Nr. 38. Lwów, Sobota dnia 7. Lutego 1885. **Rok III.**

Cena prenumerata
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1. raz 6 c. za każdy następny 5 „
Drobne ogłoszenia od wyrazu . . 1½ c. Następ. razy po 1— „
Nekrologja lub **Korespondencje** prywatne—za każdy wiersz 12 ct. **Reklamy** w rubryce **„nadesłane“** za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Rzymsko katolickie:
Dziś: Romualda.
Jutro: Jana z M.
Pojutrze: Apolonii.

Grecko katolickie:
Ksenofonta.
Miasopust.
Jotrama.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły i lisy słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 godz. 28 m.
Zachód „ o 5 „ 03 „
Termometr + 4. Pogoda.

Rewizja kolei podkarpackiej.

Z kolei Transwersalnej donosi *N. Reforma*: „Narzekania na niedokładność budowy i niedostateczne uposażenie tej kolei w park przewozowy poskutkowały o tyle, że deputacja Koła polskiego udała się do p. ministra handlu z przedstawieniem. Donosiliśmy o tem przed kilkoma dniami z tym dodatkiem, że p. minister uspokoił deputację co do niektórych zarzutów, a zresztą przyrzekł wysłać inżynierów dla zbadania linji. Przyrzeczenie to spełniło się w zupełności, bo przyrzeczona komisja ministerjalna była właśnie na linji i na przestrzeni Zwardoń-Nowy Sącz przejechała z szybkością trzydziestu kilometrów na godzinę; partję drogi, gdzie jest wiadukt pod Dobrą, przebyła bez oglądania, w nocy. Że się komisji inspekcyjnej nic nie stało, pomimo znacznego pośpiechu jazdy, to może posłużyć za dowód, że kolej nie jest źle zbudowaną, lub że równie wygodnie, bezpiecznie i szybko mogą przejeżdżać osoby, a towary być przewożone.

Zresztą nie uprzedzamy relacji komisji, nie możemy jednak zataić naszego podziwu nad biegłością przysyłanych inspektorów, którzy bez szczegółowego badania każdego ważniejszego przedmiotu zdolni są wydać sąd o rzeczy. Dla dokonania inspekcji wspomnianej, wysłany był z Wiednia radca dworu Pischof.

Na stacjach stoi zwykle znaczna ilość wagonów, ale brak maszyn; stacje upominają się na wszystkie strony o maszyny i wagony osobowe, ale bezskutecznie.

Największy brak maszyn jest na linji Husiatyńskiej, która dotąd nie jest jeszcze wyszutrowaną. Tu potrzeba najmniej 17 tysięcy metrów kubicznych szutru, a ponieważ jedna maszyna dziennie nie rozwiezie więcej nad 50, a tylko dwie maszyny można na razie mieć w ruchu, więc blisko pół roku trwałaby robota. Jest wprawdzie nadzieja na podstawie obietnicy, że kolej Transwersalna dostanie może 14 maszyn, z których linja Husiatyńska otrzyma prawdopodobnie 8, a 6 dostanie się linji zachodniej, ale niestety nie wielka z tego będzie pomoc, bo dotychczasowe maszyny zużyte, będą musiały pójść do naprawy.“

Musimy nadmienić, że p. Hlavaty, autor znanej broszury o budowie tej kolei, wnosi do Koła polskiego prośbę, aby go przyzwano do komisji rewizyjnej, a wskaże jej szczegółowo wszystkie partactwa na linji sądeckiej.

Z prowincji.

Kraków 4. lutego. *(Konferencja nauczycieli ludowych.)* W drugim dniu przystąpiono o godz. 9 rano do dalszych rozpraw. P. Franciszek Drebszak, nauczyciel ze Smoleńska, referował w ważnej sprawie, objętej tematem: „Rozłożyć materjał naukowy z rysunków na podstawie wzorów używanych w tutejszych szkołach ludowych na każdy rok nauki i wskazać metodyczne postępowanie, oraz zeszyty, jakich na każdym stopniu nauki używać należy.“ Referent przedstawił najpierw treściwie zapatrywania nauczycieli i nauczycielek, zawarte w wypracowaniach na ten temat, a następnie w obszernym odczycie podał gruntownie opracowaną rzecz własną, z której widno było, iż referent w tym przedmiocie z zamiłowaniem pracuje i bogate zebrał już doświadczenie. Zgromadzenie przyjęło tę pracę w zupełności, a referenta wynagrodziło oklaskami, a nadto na wniosek dyr. Gettlicha uchwaliło przedstawić Radzie szkolnej potrzebę zmiany rozporządzeń, dotyczących klasyfikacyi w tym kierunku, aby postęp z rysunków wpływał na ogólny postęp ucznia, względnie uczennicy do wyższej klasy. Jestto uchwała ważna, zwłaszcza w obec dzisiejszych usiłowań podniesienia wykształcenia klas pracujących, do czego wprawa w rysunku jest niezbędną podstawą.

Ważną również była kwestja następnym tematem objęta: „O ile uwzględnić należy chemię w nauce fizyki, aby na tem oprzeć naukę gospodarstwa domowego.“ Referent p. Władysław Lachowicz, streścił główniejsze punkta w wypracowaniach na ten temat przedłożonych, poczem odczytał własną rozprawę, w której obszernie podał najważniejsze z chemii wiadomości, jakie poprzedzać winny naukę gospodarstwa domowego. Jakkolwiek praca ta zawierała wiele cennych wskazówek, to jednak wywołała żywe rozprawy w których odznaczyły się gruntownem i jasnem przedstawieniem rzeczy panie Sleczkowska i Rozwadowska.

Przedmiot ten odroczył. konferencja do załatwienia na następnej w tym jeszcze roku odbyć się mającej konferencji okręgowej. Dla spóźnionej pory załatwiła konferencja jeszcze tylko najważniejsze sprawy, a mianowicie przyjęła do wiadomości sprawozdanie dyrektora Maciołowskiego, jako przewodniczącego komisji bibliotecznej, o stanie biblioteki okręgowej, która kilkaset cennych dzieł przeważnie treści pedagogiczno-dydaktycznej posiada; upoważniła komisję biblioteczną do przedłożenia Radzie szkolnej okręgowej nowego wykazu dzieł do zakupienia i na tem obrady swe zakończyła.

Przewodniczący słowami uznania i podziękowania za tak gorliwe i poważne obrady pożegnał zgromadzonych, a w imieniu nauczycielstwa podziękował przewodniczącemu dyrektor Pająk za uprzejme, pełne taktu i wyrozumiałości przewodniczenie, jak niemniej za wprowadzenie w sposobie obradowania tak pożądanych zmian, które dozwalają zgromadzonym korzystać z każdej pracy przez nauczycieli i nauczycielki przedłożonej. Konferencja rzeczywiście robiła bardzo dobre wrażenie. Nauczyciele nasi, a co więcej nauczycielki, nabrały tyle rutyny w obradowaniu, iż rozprawy w formie poważnej, ściśle przedmiotowe, ani na chwilę nie zbaczały od właściwego przedmiotu.

Nowy Sącz 2. lutego. *(Czynności Rady powiatowej.)* W końcu z. m. odbyło się w Nowym Sączu posiedzenie Rady powiatowej. Z ważniejszych spraw uchwalono:

1. Przeniesienie Sądu pow. z Krynicy do Muszyny, uznane już w 1877 za niezbędne, potwierdzone w kilka lat później ponownie przez Radę pow., niemniej sankcjonowane uchwałą sejmowa 1882 r., na której podstawie już rozpisano adaptację budynków dla pomieszczenia sądu w Muszynie.

Skutkiem rekursu Kryniczan i usilnych wpływowych przedstawień, przewlekła się tak ważna sprawa dla górskiej ludności w tym zakątku Sądeczyzny, aż do zeszłorocznej sesji sejmowej, na której powzięto uchwałę, przekazania petycji mieszkańców Krynicy i Muszyny, Wydziałowi krajowemu do zbadania przytoczonych motywów, i zdania sprawy na najbliższej sesji sejmowej.

Na podstawie tedy dat statystycznych, opinji interesowanych zwierzchności gmin i obszarów dworskich, niemniej względów komunikacyjnych i wszechstronnie wyczerpującego, przekonywującego wykładu, referent p. Vayhinger wniósł: aby Rada powiatowa Muszynę uznała za właściwą i celowi jedynie odpowiednią siedzibę Sądu pow. Przewodniczący marszałek skonstatował, że wniosek ten uzyskał uchwałę wszystkiemi głosami, przeciw jednemu.

Spodziewać się przeto można, że ostateczne zrealizowanie przeniesienia sądu pow. do Muszyny, w Izbie poselskiej Rady państwa przychylnie załatwionem będzie.

2. Następny przedmiot stanowił budżet. Na cele Rady i dróg pow. przyjęto: rozchód w kwocie 24.304 zł. 8 ct., przychód 4.589 zł. 59 ct., zatem niedobór 19.714 zł. 72 ct., przeto na pokrycie wraz z wydatkami szkolnymi, uchwalono 16% dodatków do podatków. Rubrykę na cele oświaty i dobroczynne, podwyższono z 500 na 1000 zł.

3. W dalszym przebiegu uchwalono naglące wnioski:

a) Na budowę kilku szkół ludowych, dla bursy miejscowej i Towarzystwa św. Wincentego a Paulo z przeznaczonych na te cele 1009 zł., kwotę 260 zł.

b) Na odbudowanie cerkwi zgorzałej w Słotwinie 100 zł.

c) Subwencję dla Towarzystwa rolniczo-okręgowego w Nowym Sączu 100 zł.

4) Wniesienie petycji do Rady Państwa, o uznanie naglącej potrzeby budowy gmachu, dla pomieszczenia Sądu obwodowego w Nowym Sączu i wyznaczenie na ten cel potrzebnych funduszów (za równoczesnem udzieleniem komunikatu interesowanym reprezentacjom powiatowym, do poparcia petycji).

5) W sprawie wyrównania podatku gruntowego, nadpłaconego w latach prowizorycznych 1881 i 1882 uchwalono petycję do Rady państwa o wykonanie ustawy z 28 marca 1880 r. tem niezbędniejsze już ze względu zeszłorocznych klęsk elementarnych, powodzią i nieurodzajem spowodowanych, niemniej nieprzewidzianą, a również dotkliwą dla rolników skutkiem kolosalnych zamorskich napływów rolnych produktów, zupełną stagnacją handlu zbożowego w kraju, oraz perspektywą nieunikioną, że ceny zboża nie pokryją kosztów produkcji.

6) Do Wydziału krajowego petycję (na podstawie § 27 ustawy gminnej w przekazanym zakresie działania) w sprawie zabezpieczenia życia i mienia, z powodu częstych wypadków, czy to powtarzających się wykolejeń na *kolei państwowej transwersalnej*, podpaleń przyległych zabudowań do toru kolejowego, w pasie ogniowym, skutkiem wydobywających się iskier z kominów lokomotywowych, podczas ruchu pociągów, jak to miało miejsce w ciągu kilku dni w z. m., że na 10-cio kilometrowej przestrzeni między stacjami Stróża i Zagórzany, spalono 9 budynków z krescencją i inwentarzem, nadto o jaknajspieszniejszą szczegółową rewizję budowy tej kolei, przez mięszaną komisję ze współudziałem delegatów miejscowych władz, celem tak zabezpieczenia skarbu państwa i funduszu krajowego, jak przedewszystkiem życia przejeżdżających.

6) Zbieranie faktów, odnoszących się do nieprawidłowości czy to budowy lub ruchu osobowych pociągów czy przesyłek towarowych.

(F. F.) Stanisławów 4 lutego. Zainaugurowany w zeszłym miesiącu karnawał wieczorkiem na dochód Towarzystwa dam dobroczynności, rozpoczął się właściwie 1 lutego balem na dochód bursy imienia Kraszewskiego i redutą na dochód straży ochotniczej. Pierwszy przyniósł zapewne ładny dochód, nietyle może z powodu wielkiej liczby tańczących, ile raczej z dosyć kosztownych biletów wstępu. Bal na dochód bursy nietyle imponował pięknością zebranych na nim tancerek, ile raczej niezwykłą drogością i mogę powiedzieć śmiało, w dzisiejszych ciężkich czasach, niepotrzebnym zbytkiem w strojach kobiecych. Dziwna rzecz, podczas gdy w Warszawie i we Lwowie, gdzie z pewnością jest większa ilość rodzin zamożniejszych, rozpoczęto agitację, by drogie jedwabie zastąpić sukniami wełnianemi, u nas przeciwnie, jedwabie idą w górę, a bal na dochód bursy był smutnem świadectwem, że z ekonomją liczyć się nie umiemy. Konieczną jest w tym względzie reforma, której inicjatywa winna wyjść tak ze strony komitetów urządzających zabawy, jak i naszych pań, które powinne i o tem pamiętać, że jeśli idzie o wywarcie wrażenia na brzydszą połowę rodzaju ludzkiego, to nie dzieje się to, kosztownym strojem, w każdym z nas bowiem budzi się pewna niechęć, na widok sukień, które niejednej rodzinie ciężko opłacić trzeba. Oby następne zabawy, a jest ich dosyć, obfitowały raczej w większą ilość tańczących, a mniejszą jedwabnych sukień.

Wypoliczkowanie p. Wilda na reducie strażackiej i wyrzucenie go za drzwi jest przedmiotem rozmowy w całem mieście. P. W. jako naczelnikowi filji banku austro-węgierskiego, słusznie przypisują zmniejszenie kredytu, jaki wspomniany bank udzielał, więcej jak miljon guld. rocznie. Skompromitowanemu naczelnikowi, który i bez tego ma w mieście wielu nieprzyjaciół, nie wypada nic więcej, jak co rychlej prosić o przeniesienie, i to z Galicji, bo zdarzyć się może znowu podobna okazja.

Tragicznie skończył się pojedynek między dwoma kapitanami z 41 i 58 pułku piechoty u nas stacjonowanego. Kapitan Z. ranny w prawą rękę tak silnie, że mu ścięgna przecięto, będzie musiał podać się w pensję, lekarze bowiem nie czynią wielkiej nadziei, iżby chorą ręką tą należycie mógł władać.

Jak z tego widzicie mamy karnawał w całej pełni, bale i stroje, pojedynki i skandale, oby to tylko na cały rok wystarczyło. Że się bawimy, na dowód krótkie zestawienie. Pierwszego lutego bal na dochód bursy, 2go reduta, 4go koncert panien Wandy i Jadwigi Bulewskich, tudzież wieczorek na dochód biednych uczniów, 5go wieczorek ruski na dochód ruskiej bursy, 7go wieczorek Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, 10go wieczorek Towarzystwa miłośników muzyki, 14go Bal kostiumowy, wreszcie kilka wieczorków kasynowych.

Donoszę wam w końcu, że Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Baczyńskiego (ruskie) z dniem 21 lutego rozpocznie szereg przedstawień.

Rada państwa.

Wiedeń, 5go lutego. Posiedzenie Izby posłów, dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad ustawą kongrualną. Przy §. 1. uzasadnia Wojnowicz swoją rezolucję, aby rząd podobnąż ustawę wniósł co do prawosławnego duchowieństwa w Dalmacji. Popiera go Mitrofanowicz, rozciągając tę rezolucję do prawosławnego duchowieństwa w całej Austrji. Izba przyjmuje §. 1 bez zmiany.

Przy §. 2 wnosi Klaic podwyższenie kongruy w Istrji, Tryeście, Gorycji i Gradysce; Kułaczkowski również wnosi zmianę na korzyść grecko-katolickiego duchowieństwa w Galicji i na Bukowinie.

Minister br. Conrad oświadcza, że nic nie ma przeciw temu, aby w swoim czasie podwyższono pobory duchowieństwa prawosławnego i grecko katolickiego — obecnie jednak rząd wcale nie jest w stanie obliczyć i osądzić, czy wobec podwyższenia natychmiastowego może zająć to samo stanowisko, co wobec projektu komisyjnego. Podnoszę to, aby nie mówiono, że rząd milczał, więc przyzwala. Mojem zdaniem, lepiej pomyśleć o późniejszej regulacji kongruy, albowiem liczba duchowieństwa ciągle wzrasta, a więc też co do podwyższenia dopłat państwowych znacznemi cyframi liczyć należy.

Bulat popiera wniosek Klaica, Nabergoi wnosi podwyższenie kongruy na dwie mile dokoła Tryestu. Poczem rozprawę zamknięto. Jeneralny mówca Lienbacher występuje przeciw nierównemu podwyższeniu kongruy w rozmaitych krajach mianowicie przeciw niskiemu wymiarowi dla Styrji, Vorarlberga, Salcburga, Karyntji, Krainy i Tyrolu, i wnosi zrównanie tych krajów z innymi. Lorenzoni wnosi tożsamo poprawkę co do Tyrolu. Jeneralny mówca Czartoryski zbija wszystkie poprawki, i wnosi przyjęcie §. 2. jak go komisja uchwaliła. Poczem posiedzenie zamknięto — następne posiedzenie jutro.

Nowy Robinson Kruzoe.

W cytowanym już wczoraj opisie wysp Komandorskich, skreślonych piórem dr. B. Dybowskiego w naszym „Kosmosie“ znajdujemy nader zajmujące opowiadanie o grupie myśliwych, którzy wysłani przez rząd na łowy pozostawali tam lat 7 zupełnie zapomniani, podczas gdy jeden z nich wysłany na wyspę Beringa przebył tam zupełnie sam rok cały nie mając żadnych środków do życia.

Fakta te opisuje niejaki Szturman Wasiljew, za którym opowiada szanowny podróżnik nasz co następuje:

„W maju 1812 roku przy słabym wietrze wschodnim podpłynąłem do południowo-wschodniego końca wyspy „Miedzianej“, aby ztamtąd rozpocząć poszukiwania 11 ludzi, Rosjan, których w 1806 r. wysadził na wyspę Szturman Potapow.

Płynąłem równolegle od brzegu, badając go nieustannie za pomocą lunety. Ledwie pod wieczór, płynąc koło zatoki spostrzegłem — ku wielkiej mojej radości — jakiś budynek; kazałem wypalić z armaty, wywiesić flagę i skierować się ku brzegowi. Wkrótce ujrzałem łódkę ku okrętowi płynącą z zatoki, na niej znajdował się łowiec („promyszlennyj“) Szypicyn, a z nim jeszcze 6 ludzi. Skoro weszli do nas na statek, przeżegnawszy się, ze łzami zawołali:

„Dzięki Bogu! — Są jeszcze ludzie na świecie!“

Niepodobna opisać ich radości, gdy zobaczyli swych znajomych, ani uniesienia z jakiem ściskali się, całowali, płakali i kładli znaki krzyża na piersi. Po chwili zaczęli robić wyrzuty, że zostawiono ich na wyspie i przez całych lat 7 zupełnie zapomniano o nich.

Z początku w żaden sposób nie chcieli zgodzić się na dłuższy pobyt na wyspie, domagając się koniecznie, aby ich odwieziono do Ochocka; lecz gdy pierwsze uniesienie minęło, naradziwszy się z sobą, wszyscy na to przystali, że zostaną tutaj jeszcze przez rok cały i tylko z pomiędzy nich jeden chory prosił, aby go wziąć ze sobą do Ochocka, na jego zaś miejsce znalazł się ochotnik wśród naszych ludzi.

Łowiec Szypicyn, o którym wspomniałem, był to człowiek wysokiego wzrostu, silny, zdrów, więcej niż lat 20 służył w amerykańskiej kompanji. Pilność jego i troskliwość o dobro kompanji, rzeczywiście wzorowe; Prawie trzecią część całej zdobyczy upolował on sam ze swoją żoną.

SZARY PŁATEK.

Szkic przez Kamila Boito

przełożył z włoskiego

Józef Mozołowski.

(Dokończenie).

Powoli oko przyzwyczaiło się do ciemności i zacząłem rozpoznawać przedmioty: żaby skaczące koło mnie, białą pianę i ciemno zieloną wodę.

Chcąc jeszcze raz spróbować szczęścia, zarzuciłem wędkę i równocześnie, widzę jakąś wielką szarą masę pędzoną falami ku tamie. Niewiedząc co to być może, pochwyciłem latarnię, którą obok siebie miałem, lecz gdy chciałem przybliżyć się ze światłem do szarego przedmiotu, ten igraszką fal porwany, rzucony został w bok o jakie dwadzieścia kroków, poza duży, wyczerczający z rzeki kamień.

Uwaga, z jaką przedmiot ten śledziłem, wzmocniła wzrok mój. Wspierany słabem światłem latarni, wyszukiwałem pewnego oparcia i postępowałem ostrożnie, krok za krokiem, po kamieniach. Niedało mi się przecież dostać do mojej zdobyczy. Stanąłem, i nieporuszony wytężyłem wzrok w kierunku szarego przedmiotu. Fale opłukiwały tę bezkształtną masę, oblewały białą pianą i wprowadziły ją w ruch wirowy. Rzeka nie chciała oddać ofiary, lecz po upływie pewnego czasu, wyrwawszy ją z za kamienia, uniosła dalej. Niezwykła ta rzecz okrążywszy wystające kamienie, porwana wirem, popłynęła rączo z wodą. Teraz rozpoczęła się, między mną a rzeką, walka o zagadkowy przedmiot, rzeka chciała go ukryć przedemną, a ja za jaką bądź cenę chciałem go rozpoznać. Całą drogę wzdłuż brzegu znałem dokładnie, wiedziałem więc, że w jednem jedynem miejscu, wznosi się skała około sto metrów pionowo, zmuszająca przechodnia do drapania się na nią; reszta drogi aż do wioski Sabbio była równa. Lecz właśnie to wejście na skałę i zejście z niej, pogrążone w ciemności, pomiędzy ostro sterczącemi kamieniami, nie było bez niebezpieczeństwa. Deszcz, padający dzień przedtem, popsuł tak drogę, że niepozostawało mi nic innego, jak tylko skakać ze skały na skałę. Tak też dostałem się szczęśliwie do tej skały, lecz gdym przybył do niej, zgasła mi latarnia. Nie zważając na to, lecz skacząc dalej jak koza, posuwałem się w ciemnościach naprzód. W niektórych miejscach ciernie rozdzierały mi twarz i ręce, wystające kamienie kaleczyły nogi. Po wielu wreszcie trudach dosięgnąłem dobrego brzegu rzeki; lecz gdzie był obecnie ten szary przedmiot? Może go w biegu zatrzymały tamy? A może już przepłynął dalej? Dobrą chwilę wyczekiwałem cicho, bojąc się nawet westchnąć, wpatrzony upornie, płonącemi oczami, w jeden punkt.

W końcu zobaczyłem go, nadpływającego szybko. Bez tchu pobiegłem na brzeg rzeki. Szary przedmiot zatrzymał się cicho na ławicy piaskowej. Jak tylko go zobaczyłem, zdjąłem trzewiki z nóg, podniosłem spodnie po kolana i wszedłem w rzekę. Zaledwie mogłem się utrzymać na nogach, gdyż prąd rwał mię ze sobą. W chwili tej olbrzymie bałwany uderzyły na ławicę i uniosły szary przedmiot, popłynął dalej. Zmuszony byłem dalszej gonitwy zaniechać.

Przybywszy do mego pomieszkania, byłem całkiem mokry z potu i wody. Wyczerpany z sił, miałem nabrzmiałe oczy, płonącą głowę, puls przyspieszony. Całą noc nie zmrużyłem oka.

Równo ze świtem zerwałem się z łóżka i chwiejącym krokiem udałem się do Sabbio. W drodze członki zdrętwiały mi z utrudzenia, co chwila ocierałem pot z czoła.

W Sabbio właściciel gospody i tegoż żona, prawiąc mi grzeczności, dopytywali się po dwadzieścia razy, czy nie jestem słaby.

— To nic — odpowiedziałem. — Świeże powietrze, przechadzka i śniadanie powrócą mi siły.

Lecz nie mogłem nic jeść. Jakby we śnie przypatrywałem się kościołowi, leżącemu na wzgórku, chłopcom uwijającym się, to znowu dachom pobliskich domów.

Gdy tak byłem pogrążony w myślach, wbiegł do izby piękny siedmioletni chłopiec, imieniem Pierino, a przypadłszy do matki zakrzyczał:

— Widziałem go! wiesz mamo! — tego człowieka, którego dzisiaj wyciągnięto z rzeki.

— Tak? Jakże on wygląda?

— Oh szkaradnie — tak szkaradnie, zapytaj tylko Niny.

Nina weszła równocześnie z bratem, stanęła ze złożonemi rękami w kąciku izby i coś do siebie mruczała. Od czasu do czasu słyszeć można było wymawiane przez nią słowo „Requiem“.

— Stary czy młody? zapytała matka.

— O! stary! — odpowiedział chłopiec.

— Ma całkiem białe włosy — takie długie włosy — i wielkie — wielkie oczy.

— Gdzie on jest?... Muszę go widzieć! — krzyknąłem, zerwawszy się z miejsca.

Gospodyni kazała synkowi, by mi towarzyszył. W kilka minut stanęliśmy przed miejscowym kościołem. W ponurej, wilgotnej kostnicy

a z jego ksiąg przekonałem się, że w ciągu roku ubił 800 kotów morskich, gdy drudzy w tym samym czasie 200 zdobyć nie potrafili.

„Wiele — mówił mi — przecierpiałem na wyspie, a zwłaszcza w ostatnich latach z powodu nieposłuszeństwa i zuchwalstwa moich podwładnych. Gdym wysyłał kogo na polowanie, iść nie chciał, a swoją drogą żądał i odzienia i żywności z zapasów, które przywieźliśmy z sobą. W rozmaity sposób pocieszałem ich i tłumaczyłem, że z pewnością niezadługo przypłynie okręt i zaopatrzy nas we wszystko. Ale gdy ostatki żywności zjedliśmy i inne potrzebne do życia przedmioty się wyczerpały — szemranie powiększyło się i być może, targnęliby się na moje życie, gdyby ich nie wstrzymywała obawa przed siłą moją. Kiedy przywieziono nas tutaj, zabroniono najsurowiej, używania futer i skór upolowanych zwierząt na własne potrzeby. Ostrość klimatu i wielkie śniegi jednak zmusiły nareszcie do pomyślenia o odzieży. Wtedy wszyscy zgłosili się do mnie, prosząc, abym pozwolił im z futer i skór wziąć tyle, ile potrzeba na obuwie i odzienie. Musiałem zgodzić się i wkrótce ujrzałem wszystkich od stóp do głów ubranych w futra kotów morskich i pieśców.

Nie było dnia, ażebyśmy zasiadłszy do stołu, nie mówili o wysłaniu po nas okrętu i o doli naszej. Różne były zdania; ostatecznie wszyscy zgodziliśmy się na to, że zapomniano o nas zupełnie. I tak nieszczęśliwi, porzuceni, na pustej wyspie przeżyliśmy lat 7 bez żadnej pomocy i nadziei. Czasami przychodziło nam na myśl, czyby zdawszy się na wolę boską, nie puścić się do Kamczatki? ale nie posiadając map nie odważyliśmy się na takie przedsięwzięcie. Postanowiliśmy tedy przeczekać jeszcze tę wiosnę, a latem pozostawiwszy tu na miejscu całą zdobycz naszą, przepłynąć na wyspę Beringa i osiedlić się na niej, mając nadzieję, że tam może prędzej nas odnajdą. Brak zwierzyny i żywności skłaniał nas do porzucenia wyspy Miedzianej i przeniesienia na wyspę Beringa; bo tam w bród i zwierzyny i ryb, ptaków, jaj ptasich, korzeni i wszystkiego, czego do życia potrzeba, nadto klimat tam daleko lepszy od tutejszego. W każdą niedzielę i święto zbieraliśmy się razem, i dwóch z nas, którzy czytać umieli, czytali głośno modlitwy.“

Tak opowiadał mi Szypicyn. Razem z nim była jego żona, Rosjanka, i troje dzieci. W ogóle zastałem tych ludzi wesołych i zdrowych, z wyjątkiem jednego, o którym wyżej wspomniałem. Mieli oni skrzypce, często przysłuchiwałem się ich muzyce, pieśniom i patrzałem na tańce. Jeśli kiedy muzyka odpędzała smutek i tęsknotę, wzbudzała siłę energii w zrozpaczonych sercach, to z pewnością u tych nieszczęśliwych ludzi.

Prosili oni o książki do nabożeństwa i o elementarze, jedne i drugie chętnie im udzieliłem.

Następnie Wasiljew popłynął po towarzysza tych ludzi, Jakóba Myńkowa, który sam jeden został na wyspie Beringa dla strzeżenia składu futer i skór.

Załatwiwszy się w d. 6 czerwca w południe przy sprzyjającym wietrze popłynęliśmy dalej, koło niewielkiej wysoko wystającej nad wodę wyspy, zwanej „Jaicznyj ostrow.“ O godzinie 6tej wieczorem minęliśmy leżącą na lewo od tej wyspy skałę podwodną, która podczas przypływu morza zupełnie jest zakryta wodą. Kazałem wtedy wystrzelić z 3 armat i wywiesić flagę.

Wieczorem koło godziny 8ej na północno-zachodnim brzegu wyspy Beringa ujrzałem człowieka. Natychmiast kazałem spuścić łódkę i płynąć po niego; po godzinie powrócili wysłani majtkowie razem z nim. Aby módz pojąć jego zachwyt, radość i wdzięczność, trzeba własnemi patrzeć na to oczyma!

Długo nie był on w stanie wymówić ani jednego słowa, jeno płakał klęcząc i trzymając ręce wzniesione ku niebu. Pierwsze jego słowa były: „Dzięki Ci Boże, żeś się nademną zmiłował! Ja myślałem, że tutaj porzucili mnie na zawsze i zapomnieli o mnie!“

Zobaczywszy potem swego towarzysza z wyspy Miedzianej, którego wziąłem ze sobą, poznał go i wymówki począł mu robić, że go tak nielitościwie bez niczego zostawiono na wyspie, i gorzko narzekał na los swój.

„Trzeba było — mówił — samemu zdobyć sobie i pokarm i odzienie. Przez kilka pierwszych dni nic nie jadłem. W rzece ryb mnóstwo — ale czem je łowić? Potrzeba nauczyła mnie jak można zrobić hak z gwoździa; i za jego pomocą nałapałem. Teraz wypadało pomyśleć, jak dostać ognia, którego potrzebowałem i do gotowania jadła i do ogrzania się; długo nie mogłem wymyśleć żadnego sposobu, nareszcie przypomniałem sobie, że na szczęście mam brzytwę. Znalazłem krzemień, hubkę zrobiłem z gąbki łozy rosnącej na wyspie, i udało mi się skrzesać ogień. Nigdy w życiu nie mnie tak wielce nie ucieszyło, jak wtedy ogień! Na miejscu, w którem mię wysadzono, brak był środków do wyżywienia się, i w skutek tego przeniosłem się na drugą stronę wyspy i osiedliłem się koło rzeczki obfitującej w ryby. Na zimę powróciłem na dawne miejsce, lecz znalazłem tu pozostawione futra pieśców zupełnie zepsute. Nie żałowałem tego, myśląc wtedy tylko o swojem wybawieniu. Nadeszła zima, śnieg zasypał jurtę; odzienie i obuwie podarło się. Najpotrzebniejszy był dla mnie ogień, a z niemałym trudem przychodziło dobywanie go. Wtedy dopiero począłem gorzko płakać nad dolą swoją: opuszczony od wszystkich na bezludnej wyspie, bez pożywienia, bez odzieży, bez jakiejkolwiek bądź pomocy! Coby się ze mną stało, gdybym był zachorował? przyszłoby mi skończyć nędzną śmiercią! Naprózno czekałem swoich towarzyszów, którzy obiecali wstąpić po mnie: nikt się nie zjawił. Myślałem, czy nie potonęli płynąc przez cieśninę, albo myśl przychodziła, że może statek przypłynął po nich i zabrał ich, a mnie biednego bez litości zostawiono tutaj! Różne myśli snuły mi się po głowie doprowadzając niekiedy do rozpaczy. Jedyną pociechą była dla mnie modlitwa do Boga i Najświętszej Marji Panny, ona jedna przynosiła mi ulgę, krzepiła mą duszę w tem położeniu mojem bez ratunku. Prawdę mówią: Modlitwa u Boga nie przepadnie!“

Ze łzami wdzięczności zwracał wciąż oczy ku niebu i dziękował Bogu za zesłaną pomoc. Odzienie i obuwie miał zrobione ze skór, tak samo jak i towarzysz jego, którego zabrałem z wyspy Miedzianej.

---

złożone utopionego. Miejsce to przepełnione było wieśniakami, jeden z nich zawołał:

— Kto go teraz pozna? Widać z ubrania, że nie z naszych stron.

Drugi odezwał się:

— To musi być Niemiec.

— O nie,—musi być z Medyolanu.

— Nieznaleziono nic przy nim?—zapytał młody chłopak.

— Nic—ani kawałka papieru, ani jednego solda.

— Zapewne utopił się z głodu.

— Sądzę, że przypadkowo wpadł do wody.

— Może go kto wtrącił.

Te i tym podobne wyrazy dawały się słyszeć w tłumie.

Mała dziewczynka drżąc ukryła się za ojca i przelękniona wołała:

— Ja się go boję, boję się—ojcze! chodźmy stąd.

Przecisnąwszy się przez tłum, przystąpiłem do zmarłego. Tak, to są oczy starca z mostu dei Rô, oczy rozwarte, utkwione wprost we mnie. Wzrok ten zdawał się mi czynić wyrzuty.

— Cóż mogłem ci pomódz? — mruczałem bliski omdlenia, co mogłem uczynić dla ciebie?

Teraz przystąpił inny wieśniak. Ten, przypatrzywszy się utopionemu, poznał go i zawołał wzruszony:

— Biedny stary! Tak go kochałem! Dwa dni tylko mógł przeżyć śmierć swojej córki Teresy.

Zaniesiono mnie do łóżka. Oczy pałały mi ogniem. Straszne widziadła dręczyły mnie.

Dobry gospodarz odwidzał mnie dwa razy dziennie, siadywał godzinami obok łóżka, przyrządzał sam medycynę i gdy tylko na chwilę opuściła mnie febra, opowiadał zaraz różne wesołe dykteryjki, niewywołując jednak najmniejszego uśmiechu na me usta.

Od tego czasu febra nieopuściła mnie, chociaż, dzięki silnym dozom chininy, znacznie osłabła. Lekarze mówią, że jest to przewlekające się złe, wywołane zbytniem rozdrażnieniem i wilgocią. Przyjmuję to z rezygnacją— lecz tego przeklętego szarego płatka nie mogę już dłużej znieść w mych oczach.

Od chwili, jak tylko na nowo zmysły odzyskałem, widzę go przed sobą, i od tego czasu nieopuszcza mnie, ten przeklęty, odrażający płatek.

Otóż—otóż jest znowu—tańczy przedemną—teraz brucze mi biały papier, na którym piszę!

Słońce już zachodzi, a biurko, przy którem siedzę, pogrążone w półcieniu. Z wielkim tylko trudem jestem wstanie, te słowa rzucać na papier, lecz przeczytać już ich nie mogę. Chciałbym pismo to ukończyć przed zapaleniem świecy, a przeklęty szary płatek potrzebuje światła mrocznego, ażeby mi tem więcej mógł uciskać mózg.

Szary płatek rośnie!... Płatek—przybiera—postać człowieka! Teraz urastają mu nogi... ramiona... powstaje głowa... To starzec! Ojciec dziewczyny, którą zabiłem, starzec, którego doprowadziłem do samobójstwa!

. . . .

Jeszcze dziś jadę do pana. Albo będę uleczony, albo.. ...

KONIEC.

Trzydniowe boje pod Metammeh.

Z raportu, przesłanego przez jenerała Wolseleya do Londynu o krwawych trzechdniowych walkach, jakie stoczyła jego awangarda z wojskiem Mahdiego, słabo tylko powziąć mogli czytelnicy nasi wyobrażenie o tym ogromie trudności, jakie pokonali i jeszcze pokonywać będą musieli Anglicy, jeżeli odsiecz, niesiona Chartumowi, pomyślnym ma być uwieńczona skutkiem. Z tego powodu, jako też dla wykazania tych iście bohaterskich wysileń i czynów żołnierzy i ich dowódzców angielskich, podajemy poniżej wedle dzienników angielskich w obszerniejszym streszczeniu obraz tych trzechdniowych bojów, jaki stoczył z Arabami bitny oddział jenerała Stewarta.

Znużonym i sławą okrytym wojownikom z pod Abu Klea mało pozostawało czasu do odpoczynku. Brak wody i żywności, jako też gorące życzenie, by jak największe wyzyskać korzyści z krwawo odniesionego zwycięstwa, pędziły ich ustawicznie naprzód. Jeszcze dnia 18 po południu wyruszono naprzód; po dwóch poprzednio bezsennych nocach nastąpiła trzecia; rano dnia następnego zbliżyło się wojsko angielskie o jakie 8 kilometrów ku Nilowi i miastu Metammeh, ale zarazem ujrzano wyraźnie pomiędzy sobą a rzeką nieprzyjaciela. Pierwotny plan Stewarta nie całkiem się powiódł. Miał on, według instrukcji Wolseleya, obejść nieprzyjaciela i stanąć obozem nad Nilem. Stewart ominął więc zajęte przez Arabów studnie pod Szefakat, nakazał żołnierzom zupełny spokój w obozie, zabronił im palić tytoń, który tak skłonnym robi człowieka do snu. Ale natura pokonuje i najsilniejszą wolę. Wielbłądy poszły parskać i wyciągać szyje ku puszczy, a wielu żołnierzy, nie mogąc się oprzeć zmęczeniu, spadało z siodła. — Wszystko to wstrzymywało pochód. Kiedy rano dnia 19 z. m. ukazały się gotowe do walki zastępy nieprzyjaciela, postanowił Stewart po krótkim namyśle dać hasło do walki, pobić nieprzyjaciela i dotrzeć do Nilu. Z uśmiechem na ustach odezwał się do swego sztabu: Powiedzcie oficerom i żołnierzom, że zjemy najprzód śniadanie a potem bić się będziemy. Uformowano natychmiast koło i parapet ze skrzyń i siodeł. Ale czas do śniadania był bardzo krótki, gdyż w mniej, jak dziesięciu minutach, otoczyli Arabowie obóz nasz szczelnym pierścieniem. Na przedzie widziałeś zielone chorągiewki Mahdiego z sentencjami z koranu, tuż po za niemi arabskich baszybożuków konnych; liczba ich wzrastała tak, iż mogłeś sądzić, że to są owe 10.000 derwiszów fałszywego proroka.

Nasi żołnierze położyli się plackiem na ziemię i ukryci poza siodłami wielbłądów kładli trupem nadjeżdżających jak muchy. Ale i nasi nie mało ucierpieli, prażeni ogniem nieprzyjacielskim. Arabowie mieli karabiny Remingtona a strzelali do naszego taboru przez elewację z po-

wodu dalekonośności tego gatunku broni. Pułkownik Stewart otrzymał strzał w brzuch (inni twierdzą, że w biodro) i odtąd niezdolny był do walki i komendy. Główne dowództwo należało się z wieku lordowi Karolowi Beresford, ale ten jako oficer marynarki zrzekł się tej godności na rzecz pułkownika sir Karola Wilsona, który prowadził dalej walkę według planu Stewarta. Tuż po ranieniu Stewarta padł trupem tegoż przyjaciel St. Leger Herbert, który miał udział w wyprawie jako sprawozdawca *Morning Post*; wkrótce potem ten sam podzielił los słynny sprawozdawca *Standarda*, Cameron, który z poza siodła wielbłąda śledził przebieg walki. Położenie nasze było rozpaczliwe. Już 50 wielbłądów tarzało się na ziemi w krwi, a liczba rannych żołnierzy tak wzrastała, że z ich powodu musiano rozszerzyć koło naszego taboru, ażeby zyskać miejsce do składania rannych i poległych. I wielbłądom poczynało być duszno; straciły właściwą sobie cierpliwość; trzeba im więc było skrępować nogi i szyję powrozem. Placu nie można już było prawie dotrzymać. Cóż było więc robić? Czy w tych śmiertelnych zapasach czekać na przybycie jenerała Wolseleya, lub jego posiłków, czy też odważyć się na śmiały marsz ku Nilowi i posuwać się ku niemu wraz z rannymi i całemi bagażami? Sir Charles Wilson odważył się na bardzo ryzykowny krok. Lordowi Beresford rozkazał pozostać w taborze z brygadą marynarki, kilku huzarami, inżynierami i trzema działami przy wielbłądach i pakunkach, a sam, uformowawszy z reszty wojska czworobok, wyruszył naprzód. Żołnierze jego mieli po sto nabojów w ładownicy, trochę żywności i po manierce wody.

Uformowanie czworoboku nie było łatwem pod ciągłym ogniem nieprzyjaciela. Żołnierze, czołgając się na brzuchu, tworzyli zwolna carrée. Gwardja pod pułkownikiem Rowley stanęła na froncie, żołnierze z marynarki pod komendą majora Poe na prawym boku, ciężka jazda (naturalnie piesza) po lewym brzegu, a w tyłach piechota Suisex pod majorem Sunderland. Na dane hasło powstał czworobok na nogi i wyruszył naprzeciw nieprzyjacielowi.

Teraz nadchodzi jeden z najniebezpieczniejszych i najsławniejszych momentów wyprawy. Zaledwie powstał na nogi uformowany czworobok bok a już obsypał go nieprzyjaciel istnym gradem kul i zaledwie posunął się o jeden krok naprzód a już nie jednego walecznego musiano złożyć na mary i przez ścieśnienie czworoboku zapełnić powstałe szczerby. Mimo to posuwał się czworobok naprzód jakoby w paradzie po porosłej krzewami nizinie, wiodącej do wzgórza, które wnosi nad Nilem i jego żyznej dolinie. Wszyscy gotowi byli położyć życie za jak najdroższą cenę.

Czasami przystawał czworobok, by odpowiedzieć nieprzyjacielowi salwą na salwę: czworokręcił się jak beczka osadzona na czapie. „Było to wspaniałe i do sławy popychające widowisko — pisze korespondent „Daily Telegraph“ — mała garstka bojowników walczyła, pierś przy piersi z walecznym, dzikim, fanatycznym i dwanaście razy silniejszym nieprzyjacielem“. Podczas gdy czworobok Wilsona niknął nam z oczu po za pagórkami Nilu, my pozostali w taborze, przysłuchiwaliśmy się coraz bardziej słabnącemu hukowi kul i dzikiemu wyciu Arabów. Przepędziliśmy czwartą noc bezsenną. Nazajutrz ujrzeliśmy wracający czworobok z wszystkiemi trofeami odniesionego zwycięstwa.

Na wierzchołku pagórka widać było główną siłę nieprzyjaciela, pułkownik Wilson, odparłszy jego szalony atak, złamał jego siłę; Arabowie rozpierzchli się na wszystkie strony i to pozwoliło dowódzcy powrócić do taboru by następnie powieść juczne bydło i pakunki na pewne i objęte w wodę stanowiska nad Nilem.

Zanim rozpoczęliśmy marsz ku rzece, złożyliśmy ciała poległych na wieczny spoczynek a pomiędzy nimi naszych korespondentów, Camerona i Herberta. Reprezentanci dzienników „Daily Telegraph“ „Graphic“ „Illustraded London News“ i „Daily News“ nieśli ciała swych poległych kolegów do grobu; dowódzca taboru, lord Beresford, czytał modlitwy za umarłych — była to smutna i ponura uroczystość. Po pogrzebie wyruszyło całe wojsko ku Nilowi. Metammeh bylibyśmy mogli prawdopodobnie zdobyć znienacka jeszcze dnia poprzedniego, ale Wilson musiał starannie unikać starcia a to z powodu mocno przerzedzonych szeregów. Noc przepędziliśmy na nowych pozycjach. Nad ranem wysłał Wilson szpiegów ku Metammeh.

Wkrótce usłyszeliśmy lekki huk karabinów a następnie ujrzeliśmy cztery parowce na Nilu z banderą egipską. Były to okręty Gordona, które od czterech miesięcy kursowały tam i napowrót pomiędzy Berberem a Chartumem. Widok ich rozprószył resztę naszych obaw. Okręty przywiozły nie mniej, jak 500 świeżych żołnierzy egipskich wraz z 5 działami. Część tego wojska popłynęła dnia następnego do Shendy w celu ostrzeliwania tego miasta.

Dowództwo w Shendy dzierży jeden z najfanatyczniejszych zwolenników Mahdiego. Ali Musa, który nie podda się z pewnością bez straszliwej walki. Oblężenie Shendy już się rozpoczęło. Wilson popłynął do Chartumu a jenerał Wolseley stanie niebawem z gros swego wojska w miejscach gdzie awangarda jego pod dowództwem Stewarta i Wilsona nową sławą okryła urok imienia angielskiego.

Z izby sądowej.

Kraków. 5go lutego. *(Młody zabójca).* W dniu 15go października 1884 roku, odbywało się w Kaszowie wesele Józefa Poprawy. Podczas zabawy weselnej przypatrywali się tańcom goście weselni, między tymi młoda dziewczyna Marjanna Sobkowicz. Wśród tego nagle ktoś przypadkiem, czy umyślnie dotknął się twarzy Marjanny Sobkowiczówny, może który tancerz w wirze nieumyślnie trącił dziewczynę; lecz Sobkowiczówna podejrzywając o żart 15-letniego Jana Hajdugę, tuż przy niej stojącego, rezolutnie wymierzyła sobie natychmiast sprawiedliwość, dając mu głośny policzek. I młody Hajduga nie zwlekał sprawy i nie myśląc wodzić Sobkowiczównej do sądu o obrazę honoru, wymierzył sobie sprawiedliwość również od razu, kopnąwszy nogą w gruby but ozutą Sobkowiczównę kilka razy w brzuch, która natychmiast padła na ziemię, zachorowała obłożnie i na drugi dzień umarła, a sekcja wykazała, jako przyczynę śmierci, nadwerężenie brzucha kopnięciem.

Młody zabójca, wyglądający na 10-letniego chłopaka, stanął przed przysięgłymi o zabójstwo obwiniony. Atoli przysięgli zaprzeczyli pytanie w kierunku występku przeciw bezpieczeństwu życia; na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Jana Hajdugę na 4 miesiące ścisłego aresztu, jednym postem na tydzień obostrzonego.

KRONIKA

Fałszowanie żywności doszło w ostatnich czasach faktycznie do zenitu. Zdawałoby się niemal, iż stan materjalnej cywilizacji poszczególnych narodów najdokładniej da się zmierzyć rozwojem tego właśnie przemysłu, który umie wytwarzać gatunki pożywienia niemal bez przymieszki naturalnych podstaw i żywiołów składowych. W winie znajdziesz dziś wszystko, jeno ani kropli soku winnej macicy; czekolada przeważnie fabrykuje się z mączki kartoflanej; konfitury angielskie smażą się nie z świeżych owoców, ale najczęściej uchodzi za nie galareta z morskich roślin, zaprawiona fuksyną a osłodzona glukozą; głośny arabski racahout, lub jeszcze sławniejsza Revalescière du Barry bywa po prostu nieokreśloną mieszaniną zepsutej mąki, osłodzonej najpodlejszym gatunkiem cukru, a fabrykat ten mieniący się być środkiem zdrowia, gotów najczerstwiejsze popsuć żołądki. Atoli z wszystkich fałszowań fabrykat masła pono na najszerszą rozwija się skalę. Industrja ta otwarcie kwitnie, największe zakłady posiada w Holandji, w mieście Oss, gdzie jedna tylko z licznych fabryk miejscowych wysyła tygodniowo do Londynu 150.000 kilogramów mniemanego masła, a raczej tak zw. „butteriny“. Główną podstawę tej masy stanowi tłuszcz zwierzęcy, dość bezwzględnie dobierany i następnie w wodzie gorącej przerabiany. Gdy zaś cała ta masa oczyści się i wystygnie, wpuszczają ją pod prasy hydrauliczne niezmiernie wielkiej siły, które oddzielają olej od stearyny. Ów olej, czyli olejomagarcyna, zaprawiony wtedy bywa małą ilością masła, mleka i oleju roślinnego. Na nowo studzony lodem, fabrykat przechodzi pod walcami, które rozwałkowaniem dopełniają procesu ścisłego wymięszania i zlania się części składowych. Następnie już tylko osolić potrzeba, zważyć, ułożyć w miarki i masło do użycia gotowe. A skoro angielscy nabywcy na nie bynajmniej nie narzekają, i wystarcza im, aby rzekome masło łatwo się dało smarować i nie zdradzało w smaku pierwiastków podejrzanych, trudno walczyć skutecznie z industrją zbyt już rozpowszechnioną, aby się dała wykorzenić.

„Słowo“ lwowskie obchodziło dnia 5go b. m. ćwierćwiekowy jubileusz swojego istnienia. Z tego powodu p. Płoszczański wydał 3-arkuszowy numer świąteczny (na papierze welinowym), który mu prokuratorja skonfiskowała, i wyprawił fetę, w której uczestniczył pierwotny redaktor tego pisma p. Dziedzicki Bohdan.

Bank kryłoszański. Do dyrekcji tego zachwianego zakładu powołano p. Dyonizego Kośnierskiego, urzędnika asekuracyjnego.

Przeniesienie szkoły. Jedenaście klas miejskiej szkoły wydziałowej żeńskiej, a mianowicie: Ia, IIa, IIIa, IVa, Va i Vb, VIa i VIb, VII, tudzież VIIIa i VIIIb pomieszczone zostały z dniem 1go lutego 1885 r. w domu p. Baurowicza przy ulicy Wałowej pod l. 4 w lokalnościach zajmowanych dotąd przez szkołę imienia Konarskiego, klasy: Ib, IIb, IIIb i IVb pozostaną nadal w zajmowanych dotąd ubikacjach II. piętra zabudowania ratuszowego.

Aptekę p. Juljusza Nahlika pod „Złotym orłem“ przy ulicy Halickiej nabył z dniem dzisiejszym pan Jan Wewiórski, dotąd współwłaściciel apteki cyrkularnej.

Ulica Gliniańska, na której mieszkał śp. Tadeusz Zuliński, będzie odtąd nosić jego nazwisko. Uchwałę dotyczącą powzięła Rada miejska jednogłośnie.

„Tanie podkowy“. Pod tym napisem zamieściliśmy niedawno artykulik, donoszący o stosunku kowala z żołnierzami, którzy dostarczali za dobre słowo lub kieliszek wódki, podkowy kowalowi, którego nazwiska nie wymieniliśmy. Gdy jednak majstrowi kowalskiemu p. Piotrowi Matiaszewskiemu, mającemu warsztat w ulicy Janowskiej l. 34 w sąsiedztwie kasarni, złośliwi sąsiedzi i koledzy ten czyn przypisują, przeto oświadczamy, że zarzut ten nie odnosił się do Piotra Matiaszewskiego, ale do innego kowala, mającego warsztat w ulicy Gródeckiej, którego na podstawie doniesienia karnego przez gremjum kowali aresztowano i wytoczono dochodzenie śledcze.

Mianowanie. Naczelnik urzędu pomocniczego stanisławowskiego sądu obwodowego, Grzegorz Theodorowicz-Kamienczanuł, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku tytuł radcy rząd.

Kronika karnawałowa. Onegdaj donieśliśmy w tej samej rubryce, że w karnawale odbędą się między innemi także zabawy u hr. Włodz. Dzieduszyckich. Ponieważ rodzina Dzieduszyckich obchodzi w tym roku żałobę więc wiadomość przez nas podana polegała na mylnych informacjach.

Reduta. Przypominamy, że reduta na dochód weteranów odbędzie się dziś 7. lutego, z programem nader urozmaiconym. Biletów dostać można przez cały dzień w kasie teatralnej.

Ostatni wełniany wieczorek odbędzie się dziś w wielkiej sali Domu Narodnego z kotyljonem, bez rozdawania bukietów i orderów. Tańce poprowadzą pp. Dzułyński i Jasienicki. Na wszelką pochwałę zasługuje postępowanie rozumne komitetu, że znosi ordery i bukiety, jako zupełnie tu niepotrzebne, a narażające na wydatki.

Druga maskarada w Stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“, odbędzie się w sobotę 14. lutego. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

Bal na korzyść weteranów z r. 1831, który się dnia 4. b. m. odbył w sali hotelu Saskiego w Krakowie, był najświetniejszym i najbardziej ożywionym w tegorocznym karnawale. Gustownie w zieleń przybraną salę przepełniała balowa publiczność, między którą było wiele osób przybyłych z daleka, a nawet z Królestwa Polskiego i z Warszawy; a całość podniesiona wdziękiem danserek i elegancją strojów, magiczny, mianowicie z galerji, sprawiała widok. Bal rozpoczął polonezem JE. pan Paweł Popiel z ks. Cecylją Lubomirską, w następnej parze szedł prezes dr. Major z hr. Sierakowską, a dalej prezydent miasta dr. Szlachtowski z p. Millerską, książę Eustachy Sanguszko z hr. Janową z Drzewieckich Tarnowską. Perjod wirowych tańców rozpoczął książę Eustachy Sanguszko walcem z panną Matejkówną, która po raz pierwszy ukazała się z swym ojcem na balu publicznym. Do kadryla i mazura stawało blisko po 80 par pod pełnem

werwy kierownictwem hr. Adama Tarnowskiego. Zabawa z równem od początku do końca ożywieniem, przeciągnąła się do godziny 5tej rano, a o ile była przyjemną dla uczestników, o tyle pożyteczną dla weteranów, których funduszowi, dzięki niestrudzonym zabiegom wiceprezesa Towarzystwa p. Konopki, przysporzyła, jak w obecnej chwili wnosić można, przeszło 1.800 zł., za same bowiem kwiaty, sprzedawane przez hr. Sierakowską i panią Gabrjelę z hr. Mierów Jędrzejowiczową, otrzymano 232 złr. 73 ct.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów lwowskiej politechniki chcąc przyjść z pomocą ubogim kolegom, zwraca się do publiczności z prośbą, by o wszelkich odpowiednich lekcjach i innych zajęciach, wraz z podaniem warunków do biura Towarzystwa na politechnice donosiła, a Wydział Towarzystwa przedstawi odpowiednich kandydatów.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 7. b. m. o godzinie 6 wieczorem, w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład p. Karpuszki „o torfach.“

Wydział Resursy urzędniczej prosi nas o zawiadomienie wszystkich członków, że uroczyste otwarcie resursy połączone z zabawą z tańcami nastąpi we wtorek dnia 10go lutego b. r. w lokalu resursy znajdującym się w kamienicy p. Brykczyńskiego, obok gmachu sejmowego, wchód od ulicy Kościuszki l. 7, i uprasza uprzejmie o liczny udział P. T. członków wraz z rodzinami. Osobne zaproszenia rozsełane nie będą. Strój wieczorkowy. Toalety balowe bezwarunkowo wykluczone. Początek o godzinie 7 wieczorem. Dla nieczłonków lista otwarta. Zapisywać się można w lokalu resury między godziną 6 i 8 wieczorem.

Ks. Władysław Małopolski z Warszawy, zmarł, jak donosi *Neue Züricher Ztg.*, 26. stycznia w Solurze w Szwajcarji w 47 roku życia. O zmarłym pisze wspomniany dziennik, iż po stłumieniu polskiego powstania w 1863 r. przybył do Solury i tam, jako spokojny i skromny człowiek do końca życia przebywał.

† **Piotr Paszkowski**, emeryt. profesor gimnazjum św. Anny, ojciec lekarza Stanisława Paszkowskiego, zakończył dnia 4. b. m. życie w Krakowie, licząc lat 83.

Sukcesja za morzem. „Manchester Guardian“ donosi, że w temże mieście zmarł fabrykant Kleofas Izdebski, bezdzietnie i zostawił 5 tysięcy funtów beztestamentowo do podziału między sukcesorów prawnych.

Dla sieroty Rudyńskiej złożyli u nas: p. E. H. 1 zł., pani J. K. 1. zł.

(?) **Jarosław.** dotąd jedno z najspokojniejszych miast, z wyjątkiem w czasach wszelkich wyborów, stało się od niejakiego czasu miejscem rozmaitych wypadków. W pierwszych dniach stycznia b. r. skradziono pewnemu włościaninowi z okolicy parę koni z wozem wyładowanym parą utuczonych wieprzów podczas tego, gdy konie zostawił na targowicy a sam raczył się w szynku. Niebawem skradziono drugiemu wieśniakowi parę koni z wozem, które bez dozoru, powszechnym zwyczajem i mimo upomnień policji pozostawił na rynku. Brat tego ostatniego, chcąc bratu dopomódz w odszukiwaniu straty, wybrał się na drugi dzień do Sieniawy na jarmark — czy tam nie zechcą złodzieje sprzedawać skradzione konie. Domysł atoli zawiódł a wieśniak w powrocie do domu stanął wieczorem na popas na rynku jarosławskim. W połowie popasu nachodzi owego wieśniaka jakiś żołnierz, niby podoficer, bo miał kutas przy bagneczajce i jakiś pan w cywilnem ubraniu z zapytaniem, czyby się nie podjął przewiezienia rzeczy pewnemu oficerowi z Jarosławia do Radymna. Do zawarcia odpowiedniej ugody należało pójść samemu obejrzeć ilość i jakość rzeczy, lecz wieśniak, poniczony stratą brata, bał się zostawić koni bez dozoru. Za poradą żołnierza został ów pan na straży przy koniach a wieśniak z żołnierzem odchodzą do pomieszkania oficera, które się miało znajdować w kasarni obok fary. Już wchodzą w bramę koszar, gdy żołnierz naraz staje i dla pewnych skrupułów prosi wieśniaka, aby się chwilkę zatrzymał dopokąd go albo on sam albo ordynans nie zawoła, bo to, jak mówił do pana oficera nie można cywilowi odrazu wchodzić. I na tem polegała sztuczka złodziejska, bo wieśniak zmdsony daremnem oczekiwaniem wrócił na rynek, gdzie już swego wozu niezastał. Do tej chwili ani jednej z owych trzech par koni nie odnaleziono, chociaż policja i żandarmerja chciałaby się wywiązać z zadania.

W bieżącym tygodniu mieliśmy znowu, oprócz pożaru koszar dragonów, dwa tragiczne wypadki. Fiaker z Krakowskiego hotelu oddalił swego pomocnika, żyda, ten zaś mszcząc się za utratę służby, poodrzynał w nocy dwom koniom języki, a sam się powiesił. Następnego dnia pewien stróż kamieniczny podpalił rozmyślnie słomę pod łóżkiem swojej od kilku tygodni chorej żony. Płomień już sięgał pod sufit izby, lecz spieszna pomoc i łachmany, w której owiniętą była chora zapobiegły smutniejszym następstwom. Stróża uwięziono. Powodem tego wypadku była nędza i rozpacz.

Nie wiem atoli do jakiej kategorji wypadków zaliczyćby należało następujące doniesienie: Dnia 14 b. m. ma się odbyć w Jarosławiu bal kostjumowy, na którym kilku panów ma być przebranych — za Polaków.

Kraków 5. lutego. Posiedzenie w sprawie fundacji śp. Helclowej odbyło się wczoraj w biurze prezydjalnem w obecności delegata Wydziału kraj. p. Oktawa Pietruskiego. Z posiedzenia notujemy to, co obchodzi gminę. Zarząd fundacji śp. Helclowej zakupił grunt pod budowę zakładu dla nieuleczalnych. Zachodzi potrzeba zniesienia istniejącej tam drogi, która właśnie pod zakład przypaść ma, i dla tego nowa droga otworzoną i urządzoną być musi. Zakupno gruntu na tę nową drogę i koszta urządzenia tejże wynosić mają, według obliczenia budownictwa miejskiego, około 16.000 zł. Zarząd fundacji domaga się, aby gmina miasta Krakowa, z uwagi na dobroczynny cel fundacji, koszta te poniosła. Reprezentanci gminy: Prezydent dr. Szlachtowski, wiceprezydent Friedlein i radcy miejscy dr. Hajdukiewicz i dr. Pieniążek oświadczyli, że ciężaru tego na gminę przyjąć nie mogą, tem bardziej, że śp. Helclowa czyniąc fundacje i oddając na ten cel przeszło miljon zł., nie myślała o tem, aby się gmina do kosztów urządzenia zakładu przyczyniała, które z funduszów przeznaczonych przez śp. Helclową pokryte być winny, zwłaszcza, skoro budynek 504.000 zł. ma kosztować, to i wydatki 15 000 zł. na dostęp do budynku w milionowym funduszu pokrycie znaleść winny, tem bardziej, skoro gmina dawną drogę bezpłatnie oddaje fundacji. Delegaci gminy oświadczyli jednak, że część kosztów drogi nowej gmina pokryje, całego wszakże ciężaru na siebie przyjąć nie może. Delegat Wydziału kraj. p. Pietruski interweniował w tej sprawie, nie przyszło wszakże wczoraj jeszcze do stanowczego porozumienia w tej mierze.

W Stanisławowie 31. stycznia odbyło się Walne Zgromadzenie członków tow. „Rodzina“ oddziału stanisławowskiego, na którem następujący Wydział zdał sprawę ze swych czynności za cały czas istnienia oddziału tj. od 5. sierpnia 1883 do 1. stycznia 1885. Oddział liczy 114 członków, między tymi Radę powiatową i Radę miejską.

Ogólny przychód wynosił 1.450 zł. 6 ct., z których do centralnego Wydziału we Lwowie odesłano 1.191 zł. 78 ct.: na jednorazowe zapomogi dla członków, jakoteż na wydatki kancelaryjne rozdano 62 zł. 30 ct.: reszta zaś tj. 195 zł. 98 ct. pozostała jako fundusz zapomogowy oddziału.

Oprócz tego Wydział zaprowadził kasę pożyczkową, z której udziela swoim członkom stosowne do potrzeby pożyczki. Na razie jest rozpożyczonych 473 zł. 36 ct. Do Wydziału na rok 1885 weszli: jako prezes: Gosławski Teofil, jako jego zastępca Czechowicz Józef, jako sekretarz Axentowicz Władysław (wszyscy jednogłośnie): tudzież Zwonarz Adalbert i Lepianka Wojciech.

Skuteczny sposób. Dzienniki warszawskie piszą: Jeden z krawców warszawskich odszukał połowę długu dość znacznego, który już za stracony uważał — za pomocą... maskarady ostatniej! Przebrany bowiem na tej maskaradzie ów krawiec, spotkał swego nierzetelnego dłużnika w towarzystwie dam, i tak go począł „intrygować“ głośno i mściwie, tak z powodu owego długu jak i innych jeszcze znanych mu sprawek niewypłacalnego klienta, iż ten, przyciśnięty, jak się to mówi, do muru, zdecydował się zaraz na miejscu zapłacić mu paręset rubli, byleby tylko uwolnić się od aż tak kompromitującego prześladowania. Drogo więc zapłacił za zabawę ów nierzetelny elegant!

Jeszcze o spuściźnie Makarta. Jak już donieśliśmy, pani Berta Makart, zażądała oprócz należącej jej się części wdowiej, jeszcze wiele innych przedmiotów, które mąż miał jej za życia podarować. Przy terminie sądowym 3go bm. zastępca pani Makart i zastępca dzieci zmarłego, doszli w tej mierze do zupełnego porozumienia. Licytacja dzieł sztuki, które stanowią spuściznę, odbędzie się więc najdalej za 3 tygodnie. Radca budownictwa Streit zajęty jest wydaniem ilustrowanego katalogu, a nadto dla łatwiejszego zbytu, urządzoną będzie kilka dni przed licytacją, wystawa wszystkich obrazów.

Stowarzyszenie wierzycieli w **Wiedniu**, ogłasza niewypłacalność Majera Allschüllera w Stryju.

Pani Chomiakowa, ofiara napadu na Bernardgasse w Wiedniu, ma się znacznie lepiej. Skoro tylko przyszła do przytomności, wskazała na Julinka, jako na jednego z rabusiów. Pani Chomiakowa znała go oddawna, gdyż pracował u niej w domu. Dla tego też nie wahała się wpuścić go do mieszkania.

Lawina śnieżna zabiła pod Lorenzem, nad koleją karyncką, pięciu ludzi zatrudnionych wożeniem drzewa.

Podwójne samobójstwo w wagonie. D. 3. bm. dwaj młodzi ludzie zastrzelili się w pociągu kolei północno-zachodniej w drodze do Iglau. Jeden z nich zmarł już na miejscu, a drugi jeszcze żyje. Dotychczas nie zdołano wyśledzić nazwisk samobójców.

Morderstwo. W Mannheimie znaleziono trupa 30-letniej bardzo przystojnej służącej. Okoliczności towarzyszące zbrodni, wskazują, że morderstwo popełnione zostało z powodu odrzucenia propozycyj miłosnych.

Korespondencja Redakcji. *Prenumeratorce w Ciężkowicach.* Dokończenie wiadomej powieści znajduje się w numerze 30. z 30-go stycznia.

Raport policyjny. Skradziono: Wczoraj wieczór z zamkniętego strychu pod l. 7, ul. Strzelecka kilkanaście sztuk bielizny na szkodę praczki p. Anieli D. P. Henrykowi W. srebrny zegarek, kryty ankier z czarnym jedwabnym sznureczkiem z garderoby w łaźni przy ul. Żółkiewskiej.

Zgubiono wojskowy paszport, wydany w roku 1884 dla p. Mikołaja Z., kartkę zastawniczą banku ruskiego na żelazko do prasowania.

Znaleziono książkę robotniczą czeladnika kowalskiego Jana Pokory; dwa arkusze pensyjne wdowy Wilhelminy Heintsch.

Zakwestjonowano dwa okrągłe noże od sieczkarni podejrzanego pochodzenia.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 6 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izba poselska przyjęła poprawkę Beera, mocą której ustawa kongrualna ma obowiązywać dopiero od dnia 1 stycznia 1886. Następnie przyjęto całą ustawę.

Praga 6 lutego. *Politik* donosi, że Rada państwa będzie zamkniętą dnia 24 marca.

Londyn 6 lutego. Dzienniki czynią rządowi gorzkie wyrzuty z powodu oddania Chartumu na pastwę. Pogłoska, iż Gordon trzyma się jeszcze w cytadeli chartumskiej, nie zasługuje na wiarę.

Rzym 6 lutego. Dzienniki opozycyjne błagają rząd, aby się nie wdawał w żadne kooperacje z Anglikami w Sudanie. Transport wojska, które miało odpłynąć z Neapolu na Morze czerwone, otrzymał rozkaz zatrzymania się do dalszych rozkazów.

Teatr, literatura i sztuka

Géza hr. Zichy przybędzie już w tych dniach do Lwowa a koncerta jego odbędą się zaraz po karnawale w sali kasyna miejskiego w dniach 22 i 24 lutego. Pan Ludwik Marek, który się urządzeniem tych koncertów zajął, przeznaczył dochód z obu koncertów dla Towarzystwa Pracy kobiet, Stowarzyszenia ku podniesieniu rękodzielnictwa „Rodzina“ i Towarzystwa dam dobroczynności. Biletów już obecnie dostać można u przewodniczących wspomnianych Towarzystw. Hrabia Z. odegra lewą ręką utwory: Chopina, Liszta, Gounoda, R. Wagnera i własne, prócz tego wejdą w program: śpiew solowy panny Ludwig i p. Czernego, wyborna gra skrzypcowa pana Tyberga i kwartet solowy „Lutni. Akompanjament objął pan Marek. Hr. Zichy wykona między innemi te utwory Liszta, Chopina i własne, które w zeszłym miesiącu grał w Wiedniu na koncercie w operze nadwornej z nadzwyczajnem powodzeniem.

Wystawa dzieł Eug. Delacroix, wielkiego malarza romantyka rozpocznie się w szkole sztuk pięknych 1. marca. Po jej zamknięciu jest zamiar urządzenia wystawy przedwcześnie zmarłego Bastien Lepag'a, o którym niedawno pisaliśmy obszerniej.

Muzeum Luwru zakupiło w tych dniach trzy płótna Franciszka Halsa, dawnego mistrza flamandzkiego. Pochodzą one z klasztoru żeńskiego w Harlemie, miejsca rodzinnego mistrza i zakupione zostały za 107.000 fr. Jest to tembardziej cenny nabytek dla Luwru, ile, że bogate to muzeum nieposiadało pędzla Halsa nic więcej prócz portretu Kartezjusza.

Millöckera „Feldprediger“ z ogromnym sukcesem przedstawiony został w tych dniach w Bernie morawskiem.

Marcello Rossi, znakomity skrzypek koncertuje obecnie w Berlinie.

Henry Stanley kończy nowy swój opis podróży po Afryce, który wyjdzie pod tytułem: Kongo, czyli założenie państwa. W dziele tem kreśli Stanley historję założenia nowego państwa, tudzież badań swych w dolinie Kongo, od dolnych katarakt aż do wodospadów Stanleya, czyli całą działalność swoją w ostatnich 6 latach (1878 1884). Dzieło to obejmie dwa tomy i ozdobione będzie licznemi ilustracjami i kartami według oryginalnych zdjęć fotograficznych i pomiarów Stanleya.

Pani Popiel Święcka wystąpi w tych dniach na cel dobroczynny w Warszawie, w przecudownej „Iskierce“ Pailleron'a, razem z Modrzejewską.

Franciszek Copée oddał manuskrypt dramatu pt. „Jacobites“, przeznaczony początkowo dla Thetre français“ dyrekcji Odeonu.

Wiadomości polityczne

Wiedeń 6 lutego. Cesarz jest już zdrów zupełnie i onegdaj już przyjmował audjencję.

Z powodu siedmdziesiątej rocznicy urodzin biskupa Strossmayera mieszkańcy Djakowa sprawili biskupowi wspaniały korowód z pochodniami i serenadą. Mowca wybrany z obywatelstwa zaznaczył nieśmiertelne zasługi solenizanta około kościoła i ojczyzny, wspomniał o niedawnych podejrzeniach i wyraził radość swoją, że to niegodne posądzanie właśnie spowodowało kler do wyrażenia zaufania i posłuszeństwa. Dr. Rieger w imieniu kolegów wysłał depeszę do biskupa tej treści; „Zasługi Twe około kościoła, narodu, umiejętności, sztuki i ludzkości są nieobliczone, a przecież liczysz tylko lat 70. Daj Boże, jeszcze długie lata“!

Pol. Corr. otrzymała z Budapesztu zapewnienie, że w sprawie ewentualnego przyłączenia się Austrji do prusko-rosyjskiego traktatu rząd nieotrzymał nawet żadnego wezwania tak dalece, że Tisza niepotrzebował wyrażać zdania w tej sprawie; w przeciwnym razie byłby oponował z pewnością.

W Dux, Ladowitz, Osiekn i Schiesslitz znaleziono mnóstwo broszur anarchistycznych z tekstem czeskim i niemieckim. Na drodze między Weichau i Schiesslitz przybite mnóstwo plakatów po drzewach.

Wiedeń 6 lutego. W komisji budżetowej żądał Hausner kredytu dodatkowego w kwocie 15.000 złr. na podniesienie chowu bydła w Galicji. Abrahamowicz zarzucał rządowi, że preliminował za niską subwencję dla chowu bydła i żąda podwyższenia jej na rok 1886.

Rada państwa zostanie zamkniętą dnia 24 marca.

Berlin 6 lutego. Na doniesienie *Germanii*, że Watykan na nowo podjął rokowania z p. Schlözerem i doręczył memorjał z żądaniami swemi, zapewnia *Nordd. Allg. Ztg.*, że w berlińskich kołach urzędowych ani o tych rokowaniach ani o tym memorjale nic niewiadomo.

Paryż 6 lutego. W Izbie posłów Tonny Revillon postawił naglący wniosek o kredyt 25 miljonowy dla robotników bez zatrudnienia. Wniosek byłby bez korzyści, ponieważ kredyt rozdzielony na 36.000 gmin byłby tylko iluzorycznem wsparciem. Pomoc dla dotkniętych bezrobociem jest rzeczą gmin. Przyjęcie wniosku po najświeższych groźnych rewindykacjach robotników, byłoby grubym błędem. Nagłość odrzucono 235 głosami przeciw 125, a wniosek odesłano do komisji. Dalszy wniosek Revillona co do przystąpienia natychmiast do budowy gmachów publicznych przyjęto.—Między Francją a Stowarzyszeniem afrykańskiem dzisiaj został traktat podpisany.

Londyn 6 lutego. Urzędownie donoszą: Chartum upadło 26 stycznia. Wilson przybył 28 stycznia, kiedy Chartum było już w ręku nieprzyjaciół. Wilson rozpoczął odwrót wśród ognia nieprzyjaciół z obu brzegów, a parowiec na którym jechał, rozbił się. Wilson i załoga schronili się na wyspę, dokąd został parowiec wysłany. Niewiadomo, co się stało z Gordonem.

Porozumienie wszystkich mocarstw w kwestji egipskiej jest już stanowcze. Wszelkie pogłoski o przeszkodach w porozumieniu pomiędzy mocarstwami są bezpodstawne.

Wzburzenie w Londynie z powodu upadku Chartumu jest niezmierne; zresztą Mahdi miał zająć tylko miasto, Gordon zaś ma się jeszcze trzymać w cytadeli, do koła bowiem pałacu rządowego wzniesione są okopy obronne. Pogłoski o Gordonie są zresztą sprzeczne; jedne mówią, że jest schwytany, inne, że zabity.

Londyn 6. lutego. Ma się zebrać Rada ministrów. Z powodu upadku Chartumu panuje wielkie wzburzenie. Przed redakcjami dzienników wielki ścisk ludu.

Londyn 6 lutego. O'Donovan Rossa ma się wcale dobrze. Kula oparła się o lewą łopatkę. Sprawczyni zamachu, licząca lat 24 dozorczyni szpitalna ma być według jednych kobietą łagodnego usposobienia, według innych jest obłąkaną. Jest pewnem, że powodem zamachu nie była zemsta prywatna.

Rzym 6. stycznia. „Ajencja Stefani“ donosi: Rząd włoski dał na notę Porty odpowiedź, w której ponawiając swoje dawne oświadczenia co do szanowania zwierzchnictwa i terytorjalnych praw sułtana, dodaje, iż nie uczynił wcale nic sprzecznego z temi oświadczeniami. Okupacja niektórych punktów na Czerwonem morzu była nieodzownym, absolutnie koniecznym aktem bezpieczeństwa po wycofaniu załóg egipskich, wskutek którego miejscowości owe opuszczone stały. Na dowód postąpią Włosi tak samo, jak Anglicy w Berberze i Zeilah postąpili, i w okupowanych miejscowościach wywieszą chorągiew egipską obok włoskiej.

Podług „Diritta“, Włochy obejmują przy zajęciu Massuah zobowiązanie utrzymania angielskiego traktatu z Abissynią. Massuah będzie otwarta dla handlu wszystkim narodom. Król Abissynji jest w przymierzu z Anglią i Włochami.

Rzym 6 lutego. Według „Pungolo“ przygotowuje Leon XIII memorjał o kościele w Węgrzech.

Belgrad 6 lutego. Pogłoski o podróży wuja królewskiego jenerała Jerzego Catargi do Petersburga w celach politycznych są wręcz fałszywe. O misji na dwór rosyjski niema mowy, a wszelkie wnioski o oziębieniu stosunków z Austrją są nieuzasadnione. Owszem stosunki te są gorętsze niż były kiedykolwiek.

Gospodarstwo przemysł i handel

Gal. Towarzystwo gospodarskie. Komitet rozesłał następujący okólnik: Dwudzieste Walne Zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gosp. galicyjskiego, na które powołani są w myśl §. 17 statutu nietylko Delegaci obieralni — ale i Prezesowie Oddziałów, jako Delegaci z urzędu — odbędzie się dnia 3go i następnych marca br. we Lwowie.

Program tegoż Zgromadzenia ustanawia się następujący:

A. Sprawy do decyzji Delegatów należące: 1. Sprawozdanie z czynności Komitetu za r. 1884. 2. Sprawozdanie z czynności Oddziałów, tudzież z obrotu ich funduszów za tenże r. 1884. — 3. Sprawozdanie komisji rachunkowej: a) co do zamknięcia rachunków za rok 1884; b) co do budżetu na rok 1885. — 4. Wybór sześciu członków komitetu, a to: a) czterech członków komitetu na lat 4, w miejsce ustępujących z turnusu pp. Józefa Skarbka Borowskiego, Augusta Schellenberga, dra Tadeusza Skałkowskiego i Henryka Strzeleckiego; b) dwóch członków Komitetu na lat 2 w miejsce pp. Ottona Hausnera i Leonarda hr. Pinińskiego, którzy zrezygnowali. — 5. Wybór komisji rachunkowej za rok przyszły. — 6) Sprawa dalszego wydawnictwa kalendarza rolniczego. — 7. Wnioski Oddziałów i Członków po przedyskutowaniu ich na poufnem posiedzeniu.

B. Sprawy do decyzji ogółu członków należące: 1. Środki ochrony rolnictwa wobec konkurencji zagranicznej — podwyższenie ceł i reforma taryf kolejowych. — 2. Sprawa regulacji wód i spółek wodnych. — 3. Kwestja zmiany ustawy leśnej i zalesienia. — 4. Obecne położenie gorzelnictwa. — 5. Zmiana kierunku produkcji rolniczej. — 6) Zawiązanie sekcji płodów rolniczych. — 7. Sprawozdanie z VI. targu zbożowego.

W ciągu posiedzeń Rady ogólnej, odbędzie się także posiedzenie Sekcji chmielowej w lokalnościach Towarzystwa gospodarskiego. Przedłożone będą rysunki chmielarń drutowych, próbki chmielu i ziemi z Czech zebrane, narzędzia do uprawy chmielu tamże używane — niemniej zbiór szkodników chmielowych. Komitet spodziewa się zatem, że szanowni członkowie sekcji jak najliczniej zjechać zechcą.

Zarząd Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie zawiadamia niniejszem pp. członków, że rachunek za rok 1884, wyłożony jest do przejrzenia dla pp. członków u skarbnika tegoż Towarzystwa w gmachu Wydziału kraj. na dole drzwi Nr. 14, w godzinach urzędowych.

Lwów, od 24. stycznia do 31. stycznia 1884. Sprawozdanie tygodniowe Izby (handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów) Za 100 kilogramów.

Pszenica 7·10·—7·75 złr., nowa —·——·—. Żyto 6·35—6·55, nowe ·—— Jęczmień brow. 7·05—7·40. Jęczmień pastewny 5·90—6·30 Owies 6.20 — 6.45. Hreczka 7·10—7.40 Kukurudza zeszłoroczna 6·50—6·75 złr. Kukurudza nowa 5·50.—6 złr. Proso —·złr. Groch do gotowania 7·25·—9·2· złr. Groch pastewny 5·50—6·50 złr. Soczewica—·— złr. Fasola 7·12—14·— złr. Bobik ·——zł. Wyka 5.10·—6·50 złr. Koniczyna 39·—52·——złr. Tymotka —·— złr. Anyż rosyjski —·— złr. Anyż płaski 35.——40 złr. Kminek 28·—·29 — złr. Rzepak zimowy 11·50—12.15 złr. Rzepak letni ·12—13·—·— złr. Rzepik zimowy ·-.———.— zł. Rzepik letni—·——·—— złr. Lnianka 9·25.—10.25 Nasienie lniane 10·25—12·— złr. Nasienie konopne —·— złr. Chmiel 70·—·90 złr. Konopie —·—·złr. Len —·— złr. Wełna —·— złr. Potaż drzewny —·— złr. Potaż słomiany —·— złr. Miód —·— zł. Masło —·— złr. Łój —· złr. Nafta zwykła 16·—·—17·— zł. Nafta salonowa 21.—·—22·— złr. Wosk ziemny —·— złr Płótno —·— złr. Skóry surowe —·— złr. Spirytus 10.000 literpercent, gotowy 27.75—28·15 złr.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Lwów, z Izby handlowej 6. lutego 1885.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	271 —	274 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	213 —	217 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	281 —	287 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	237 —	242 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	92 75
„ „ „ 6 „ „ okresowe	99 4	100 45
„ „ „ 4 „ los 41 . .	87 25	88 25
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a.	96 85	97 85
„ „ „ 5 „ 10 prot. . .	98 65	99 65
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 pro. m. k. . .	100 80	101 80
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	18 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 81
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 73	9 82
Półimperial	10 —	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 20½	1 31½
100 marek niemieckich	60 10	60 80

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wieden dnia 6. lutego 1885. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia popr.
Losy alpejskie	46 8	47 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	313 50	313 75
Akcje Anglobanku na 180 zł.	105 25	105 50
Unionbank na 100 zł.	79 25	79 30
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	271 80	271 10
Lombardby (kolej południowa na 200 zł.	144 5	145 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	186 25	186 25
Akcje kolei państwowej	309 50	308 20
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	217 —	215 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	177 —	176 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 50	125 50
Obligacje węg. w złocie	107 5	107 75
Akcje kolei węg. zachodniej	190 25	188 25
Cieszyńskie losy	118 25	18 30
3 proc. losy tureckie na 400 franków	23 —	22 90
Złota renta węgier. 4 proct. na 100 zł.	98 65	98 60
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	105 60	105 50
Rosyjski rubel papierowy	1 0 ¼	130 —
Losy premjowe węg. na 100 zł.	118 75	19 —
Usposobienie: słabo.		
Wiedeń d. 6. lutego 1885. (godz. 10 m. — wieczorem.)		
Akcje kredytowe	295 20	301 50
Akcje kolei Karola Ludwika	65 —	66 —
Renta papierowa	— —	—
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	6 —	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	—	— —
Napoleondory	9 79	9 77
Usposobienie: znużone.		
Berlin, d. 6 lutego 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	66
Akcje austr. kredytowe	— —	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	—	—

Telegramy targowe z dnia 6 lutego.

Wiedeń: Przenica za 100 kilo 8·50—75 złr. żyto —·— złr. Okowita 28·——35 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.23—25·— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 166·25 m., żyto — m., okowita 48·40 m., olej rzepakowy 51.80 m. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.60 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 6 lutego: 75.— do 15. . Brema 7.20 do —.— Hamburg: 7.40 na styczeń 7.50. — na styczeń-luty 7.65. Antwerpja: na styczeń 19·—. Nowy-York: 7.¾. Filadelfja 7·¾.

Teatr hr. Skarbka

Dziś na dochód ubogich miasta Lwowa „Radcy pana Radcy" komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. O godzinie 10tej wieczór: „Reduta na dochód weteranów z roku 1831."

Przyjechali do Lwowa d. 6 lutego 1885.

Hotel FRANCUZKI. Z. hr. Wallis z Słociny, A. Raciborski z Rosji, M. Altman z Berlina, C. J. Susserman z Mipska, K. Juriczek z Wiednia.

Hotel ŻORZA. S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca, A. Obertyński z Uhnowa, H. Szeliski z Komborni, J. hr. Baworowski z Kopeczyniec.

Hotel LANGA. A, Małecki ze Stryja, M. Slusarski z Doliny, ks. A. Juzyczyński z Przemyśla, J. Mossmann z Bawarji, S. Koritschoner z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. W. Czajkowski z Swirza, K. Potworowski z Chorostkowa, W. Neronowicz-Baworowski ze Strusowa, J. Orłowski z Wiednia.

Hotel WARSZAWSKI. Ks. M. Trembicki z Czerwonogrodu, S. Gozdzieński z Obertusowa.

POCIĄGI KOLEJOWE

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.04	6.35	5.3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec	—	11.10	*6.30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	5.30	11.33	—	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Taryfa jazdy fiakrów i dorożek.

Fiakry parokonne.

I. Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu a) za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. b) za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki), na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. b) Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieście bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 25 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone już w taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na kożle do płaca się 1[illegible] ct.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju)

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.) Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leśna Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — obok Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska] — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

Przepisy policyjne dla Tramwaju. Osoby nietrzeźwe i nieprzyzwoicie ubrane, nie mogą być wpuszczone do wagonu. — Jadącym nie wolno spiewać ani hałasować podczas jazdy. Palenie tytoniu wewnątrz wagonu wzbronione. Podczas jazdy nie wolno stać na schodkach. Żadnych zwierząt [ani psów], tudzież przedmiotów któreby swoją objętością, lub nieprzyjemną wonią sprawiały niedogodność współjadącym, nie można z sobą do wagonu zabierać. Nie prędzej należy wsiadać do wagonu, dopóki wysiadający takowego nie opuszczą. Przedmiotów, ulegających opłacie akcyzowej, przed uiszczeniem takowej nie należy brać do wagonu. — Osoby które podczas jazdy powodu tego przekroczenia przez miejską straż akcyzową zatrzymane zostałyby, muszą wysiąść i tracą prawo do żądania zwrotu pieniędzy za przejazd zapłaconych.

Nadesłane

Podziękowanie.

Od lat siedmiu cierpiało nasze dziecię na tak zwanego solitera czyli tasiemca. Skutkiem tego przez cały ten przeciąg czasu wzywaliśmy rady różnych lekarzy, lecz zawsze bez najmniejszego skutku. Dopiero Wielmożnemu Panu Ł. Lityńskiemu, doktorowi wszech nauk lekarskich w Przemyślu udało się w przeciągu kilku godzin bez najmniejszych cierpień dziecka, wyprowadzić tego nadzwyczajnej, a prawie nie do uwierzenia długości i grubości tasiemca. Za to też jestem zobowiązany jako ojciec złożyć Wielmożnemu Panu Łucjanowi Lityńskiemu, doktorowi wszech nauk lekarskich w Przemyślu serdeczne podziękowanie.

Tomasz Patryn.

(69) W Przemyślu, dnia 4. lutego 1885.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową na miesiąc luty 1 złr. 60 ct.

Od pierwszego lutego do końca marca 3 złr. 20 ct.

Drobne ogłoszenia

Doniesienia rozmaite.

Pierwszy koncesjonowany wyrób pączków warszawskich po 4 ct. z znanych od lat tylu z wyborności i taniości dostać można przez cały karnawał co 5 minut świeże pod l. 13 ul. Wałowa w parterze. (120)

Z uszanowaniem
Walerja Michél.

Pan. panien wylecza pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l 6. parter. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzion" odpowiedź natychmiast. (31)

Z powodu zwinięcia handlu wysprzedaż korali sznurkowych i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach ul. Koralnicka l. 4. [25]

Poszukuję współpracownika **Farmaceuty".** — Zgłoszenia adresować: „Aptekarz" Administracja Kurjera. [25)

Ekonom uzdolniony do samoistnego zarządu i dobrze polecony może znaleść posadę. Zgłoszenia, odpisy, zaświadczenia, należy nadesłać pod adresą. S. P. Lwów, post restante. [1?7)

Wypożyczalnia fortepianów Budkowskiego Rynek l 4. I. piętro. (4)

Wielki wybor pięknych haftow i robót ręcznych gotowych i rozpoczętych jakoteż hafty kościelne, paentyki, poleca jedyny skład Azalji Brukmanowej przy ul. Jagiellońskiej l. 4. I. piętro, naprzeciw Hessa. (12?)

Na cytrze, na fortepianie i śpiewu udziela nauk **E. Kalinowski** (Łyczaków l.). Jego utwory na cytrę są w księgarniach do nabycia. Cytry, struny i przybory dla strojciell poleca najtaniej **Tamże skład fortepianów nowych i ogranych do wypożyczenia.** (18)

Rutynowany gospodarz ob zu jomiony praktycznie i teoretycznie w gospodarstwie, zawiadywał w większym majątku przez 5 lat ostatnich, obznajomiony z weterynarją; kawaler w sile wieku poszukuje posadę od **1.** marca b. r. jako rachmistrz lub kontrolor, nie wyłączając nadzór nad gospodarstwem. Łaskawe oferty przyjmuje się pod lit. **A. R.** poste restante Probużna. (180)

Na bale maskowe! Pod l. 25 ul. Ormiańska wypożyczają się domina i kostiumy do tańca za umiarkowaną cenę. (113)

Piwo bawarskie (Culmbacher Bier] na flaszki i szklanki w handlu St. Wojciechowskiego. [113)

Kolportera zdolnego poszukuje księgarnia J. Leona Pordesa ul. Trybunalska l. 1. [182]

Poszukuje się lokalu sklepowego frontowego o dwóch lub trzech oknach, przy placu Marjackim lub ul. Halickiej. Zgłoszenia pod l. R. F. w Adm. „Kur. Lwow". (98]

Młoda panna uzdolniona w krawieczyźnie i w wykonywaniu najpiękniejszych haftów poszukuje zaraz stałego zajęcia jako nauczycielka małych dzieci, albo bona. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kur. Lwow".

Urzędnik państwowy przyjmie zarząd domu pod skromnemi warunkami. Łaskawe oferty pod l. B. 100. poste restante Lwów dworzec. (123]

Osoba inteligentna w średnim wieku poszukuje umieszczenia do zarządu domu, do opieki dla panienek lub do towarzystwa starszej osoby. Adres: J. M. Przemyśl l. 2. p 2. (13)

Bonę rodowitą francuskę młodą poleca biuro Józefa Mittig ul, Jagiellońska l. 1? [115)

MODES & ROBES
Josephine Pietrańska
Rue Zimorowicza nr. 2. (89)

Kupno i sprzedaż.

Dworku z ogrodkiem we Lwowie poszukuje się — 1000 złr. zaraz — reszta ratami. Zgłoszenia adresować: „Dworek" Lwów poste restante. [1 8]

Mieszkania i sklepy.

Sklep ulica Akademicka l. 18. do wynajęcia. (126)

3, 4, 5, lub 6 pokoi z ogrodem i przynależytościami do najęcia Bliższa wiadomość ul. Łyczakowska l. 70: (57)

Sklep z piwnicą i mieszkaniem przy ul. Grodeckiej l. 38 zaraz do wynajęcia. (131)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego."